*sistrum
rozmawia o L*kulturze

A KULTURA LGBTQ+ NIE POCZEKA!

AAA kulturalnik

Cudowne Lata to nasza prz_szłość
Rozmowa z Anną Włodarczyk i Aminą Dargham

Magdalena Wielgołaska: Jaka jest historia *Cudownych Lat*? Jaka były Wasza droga do projektu muzycznego, który współtworzycie?

Anna Włodarczyk: Od wielu lat - zanim stałyśmy się parą – podziwiałam Aminę, jako gitarzystkę i osobę muzykującą, i marzyłam, żeby mieć z nią zespół. Sama udzielałam się w projekcie *Toples*, w którym z czterema koleżankami tworzyłyśmy muzykę lesbopolo. Później współtworzyłam dziewczyńskie *Wilcze Jagody*.

Od zawsze [śmiech] - jak to się mawia – interesowałam się muzyką i od wczesnej podstawówki miałam w domu gitarę. Granie wychodziło mi różnie, bo tata pokazał mi tylko cztery chwyty, a na początku lat 90., w małym mieście, w którym mieszkałam, nie mogłam znaleźć nikogo, z kim mogłabym grać. Ale kiedy wyjechałam do Warszawy, powstał YouTube i poznałam muzykujących znajomych – wszystko zaczęło nabierać sensu.

Kiedy byłam nastolatką, znana byłam wśród znajomych, jako “ta śpiewająca”, bo często na imprezach, po kieliszku śpiewałam soulowe piosenki *Donny Summer* i *Sade*, i dużo gadałam, co skutkowało utratą głosu na drugi dzień. W tamtym czasie byłam też słuchałam zespołu *Breakout* i głosu Miry Kubasińskiej, Janis Joplin, *the Doors*, triphopu: *Massive Attack*, szczególnie płyty *Blue Lines, projektu Tricky’ego Nearly God.* Kochałam

Bjork, Billie Holiday, Erykah Badu, raperkę Bahamadia – to ona przykuła moją uwagę swoim nienormatywnym wyglądem, takiej tough lady. Była też muzyka, z kategorii #guiltypleasure - Mr. Big, wczesna Cher, Dr. Alban. Amina pewnie też ma kilka ciekawych przykładów [śmiech].

MW: Spora lista muzycznych inspiracji i to chyba nie koniec?[śmiech]

AW: Nie. Kolega mojej starszej siostry, kolekcjoner winyli w latach 90., przegrywał nam swoje płyty na kasety i dzięki temu poznałam awangardowe produkcje Laurie Anderson i niesamowitą Diamandę Galas.
W międzyczasie kupowałam kasety w lokalnym sklepie muzycznym w Kielcach i pamiętam, że bardzo zaintrygował mnie amerykański kobiecy zespół *L7, Belly,* też zespoły Bjork, zanim zaczęła solową karierę: *K.U.K.L. i the Sugarcubes.* A w hołdzie dla *Skin ze Skunk Anansie* zgoliłam sobie głowę. Później, już na studiach w Warszawie, zaczęłam bardziej świadomie słuchać muzyki, jarać się partiami instrumentalnymi, chodzić na koncerty. Dowiedziałam się o ruchu *Riot Grrrl* i amerykańskich zespołach *Bikini Kill,* a także o ruchu *queercore* z zespołami: *Team Dresch, Tribe 8, Lesbians on Extasy.* Stopniowo, podobnie jak w przypadku świadomości lewicowej i feministycznej, zaczęło we mnie dojrzewać też bardziej krytyczne podejście do muzyki, do tego przez kogo jest w większości tworzona, ile w niej jest kobiet i na czym - o ile w ogóle - grają. Oczywiście nie dlatego, że grających kobiet nie ma, tylko dlatego że kultura patriarchalna w taki, a nie inny sposób to eksponuje. Pamiętam, że na studiach prawniczych podczas zajęć u prof. Moniki Płatek, brałam udział w quizie z wiedzy na temat działalności artystycznej i naukowej kobiet, i okazało się - o czym nie wiedziałam - że tzw. *Marsz Mendelshonna*, czyli marsz weselny - skomponowała jego siostra Fanny. I to jest niekończąca się opowieść, którą z fascynacją, a czasem z goryczą eksploruję do dziś.

MW: Ty, Amino, dorastałaś w dwóch odległych kulturowo światach. Jak przełożyło się to na Twoje muzyczne inspiracje i twórczość?

Amina Dargham: Czasy nastoletnie spędziłam w Bejrucie, mój tata jest Libańczykiem. Tam uczyłam się grać na gitarze i muzykowałam z lokalnymi składami rockendrollowymi.

Ale wakacje spędzałam też z mamą w Sieradzu, gdzie z kolegą z bloku obok mieliśmy nauczyciela gitary bluesowej, bo w tych czasach fascynowałam się bluesem. I podkochiwałam się w Janis Joplin. Miałam spore wsparcie ze strony rodziców, którzy opłacali moje lekcje gry i widzieli mnie w przyszłości jako Rock Star. [śmiech] Tata nawet załatwił mi w Bejrucie sesję nagraniową gitary z kawałka Carlosa Santany, do czego się pilnie przygotowywałam. Potem słuchał tego na reapicie z taśmy w samochodzie. Z drugiej strony mam takie doświadczenie, że gdy po jakimś przyjęciu w klubie muzycznym wracałam ze znajomymi autem do domu, słuchając *Nirvany,* złapała nas policja i spędziliśmy dwa tygodnie w areszcie. To było dość przerażające. Złapali nas, ponieważ wtedy w Libanie słuchająca rocka i alternatywnie wyglądająca młodzież - ja, krótkowłosa hipiska i długowłosi koledzy - z automatu utożsamiana była z narkotykami, a konkretnie z marihuaną. No i tak po prostu tę młodzież łapali i przetrzymywali, póki jej rodzice nie uratowali.

W tamtym czasie uwielbiałam grunge: *Nirvanę, Pearl Jam, Stone Temple Pilots i Hole.* Jeśli chodzi o tę ostatnią kapelę, to bardzo podobało mi się, że liderką była dziewczyna - Courtney Love i przygrywały jej instrumentalistki. Stosunkowo niedawno obejrzałyśmy z Anią świetny film dokumentalny o perkusistce *Hole* - Patty Schemel, która jest lesbijką. W filmie sporo opowiada o swojej tożsamości i problemie z narkotykami w kontekście muzykowania - *Hit so hard* - polecamy. Uważam, że wielce niedocenioną artystką z lat 90. jest Linda Perry, dużo jej słuchałam i wiedziałam też o tym, że jest lesbijką.

Moją wielką fascynacją była też Tina Turner, jej wczesne dokonania. Uwielbiam oglądać wideo z nią, jak tańczy i śpiewa, i jaką ma niesamowitą energię, mimo że przecież grała wtedy z Ikiem - mężem, który był przemocową kanalią. Słuchałam też dużo *Cat Power*, podobał mi się głos Chan Marshall i kompozycje gitarowe - bardzo

poruszające - pasujące do mojego teenage-emo-romantic stylu. [śmiech] Bardzo lubiłam jeździć w niedzielę z rodzicami na libańskie i syryjskie bazary, gdzie często wygrzebywałam skarby z arabską muzyką na kasetach: *Um Kulthum, Abdel Halim Hafez i Fairuz*. Jeśli chodzi o guilty pleasures muzyczne, to kochałam też *Roxette i Europe.*

MW: Ostatecznie wybrałaś Polskę jako miejsce, w którym żyjesz i tworzysz.

AD: Tak, na studia wyjechałam do Polski, do Krakowa, gdzie od razu zapragnęłam - poza studiami – także muzykować. Na dłużej zabawiłam w tworzonym z koleżankami zespole *Translola.* Nagrałyśmy album, a także płytę będącą hołdem dla rosyjskiej muzyczki Janki Diagilewej. W Rosji byłyśmy też na trasie, prezentując materiał związany z projektem *YANKA*. Chodziło o przypomnienie twórczości legendy punkowego undergroundu z Nowosybirska - Janki Diagilewej. To była dla mnie niesamowita przygoda: podróż koleją transsyberyjską, obserwowanie zmieniających się za oknem widoków natury, starsze kobiety sprzedające na każdej stacji ciepłe piwo i suszone rybki. Na miejscu zostałyśmy przyjęte bardzo ciepło i chciałabym do Rosji kiedyś wrócić, tym bardziej, że ostatnio dużo mi o niej przypomniało: we wrześniu w Krakowie grałyśmy z Anią support przed fantastycznym kobiecym zespołem z Moskwy - *Lucidvox*, mój kolega Konstanty Usenko, wydał ostatnio już drugą książkę o muzyce i kulturze rosyjskiej - *Buszujący w Barszczu*, a wcześniej *Oczami radzieckiej zabawki*. I muzykę zespołu, i książki Usenki bardzo polecam.

Byłam zaangażowana też w projekty związane z nauczaniem nastolatek grania na gitarze. Teraz bardzo się cieszę, że tworzę z Anią *Cudowne Lata*, bo brakowało mi grania.

MW: Wasze opowieści to bogactwo przeróżnych tropów, którymi mogą podążać osoby czytające ten wywiad. Bardzo się z tego cieszę. Czy możecie opowiedzieć trochę więcej o *lesbopolo*?

AW: *Lesbopolo* to nazwa warsztatów, jakie prowadziła jedna z koleżanek, członkini zespołu *Toples* - matka założycielka [śmiech], na obozie feministycznym FALa w 2011 roku.

Na warsztatach słuchałyśmy piosenek disco polo i wypisywałyśmy z nich słowa, zwroty, zabiegi stylistyczne, które były charakterystyczne dla tych utworów, a następnie filtrowałyśmy je przez tematy spoza heteronormy. No i tak powstał zespół *Toples*. Prowadząca warsztaty wzięła na obóz specjalnie swój mały keyboard Casio i dzięki temu już podczas warsztatów miałyśmy akompaniament. Potem grałyśmy na dwa klawisze, elektroniczny bit i gitarę basową. Tematami piosenek były: miłość, romans, piękna nieznajoma, siedem minet, monorela. Poza tym singlem nasze utwory pozostały - miejmy nadzieję - we wspomnieniach fanek i fanów. Pamiętam, że zgłosiłam nas do udziału w festiwalu *Pomada*, występ, w nieistniejącym już klubie *1500m^2* do wynajęcia w Warszawie, to był nasz debiut sceniczny. Przed rozpoczęciem eventu w radiu Tok Fm była audycja ze współorganizującymi Pomadę Agnieszką Weseli i Katarzyną Szustow. Zapowiadały one nasz występ słowami: Zapraszamy na koncerty zespołów *Scream Club* i *TUSK z Berlina*, oraz *Lesbopolo z Kaczego Bagna*. [śmiech] Bo w miejscowości Kacze Bagno odbywał się wspomniany obóz.

MW: To jeszcze dopytam o queercore.

AW: Queercore, to w dużym skrócie ruch muzyczny i społeczny, który narodził się w latach 80. i był aktywny w USA, głównie w Portland, San Francisco, Chicago, a także w Kanadzie, Anglii i miał na celu dojście społeczności osób queer do artystycznego głosu. W Wikipedii jest całkiem obszerne hasło na ten temat - z opisu można się dowiedzieć o najważniejszych zespołach, zinach, filmach, o aktywizmie z nim związanym - i dotyczy to kilku dekad, ruch ten wciąż istnieje i powstają zespoły, organizowane są festiwale. Tak historycznie to queercore wywodzi się z punkowej sceny DIY - zespoły wydawały swoje albumy we własnych wytwórniach, organizowały sobie trasy koncertowe. Zespół mówiących głośno o swojej orientacji seksualnej kobiet *Team*

Dresh jeździł w trasy z instruktorką samoobrony, która robiła warsztaty przed ich koncertami. *Tribe 8*, zespół z nurtu dyke punk, już sama nazwa to gra słów i wskazuje na praktykę seksualną zwaną trybadyzmem, a w tekstach tego zespołu sporo było o seksie i tematyce transgender. W latach 2000. pojawiły się zespoły bardziej electro, jak *Gravy Train* czy bardziej garage rockowy *Hunx and His Punx,* który koncertował parę lat temu w Warszawie. Sama z Wiki dowiedziałam się, że jest film dokumentalny z 2017 roku o tej scenie, muszę sprawdzić.

MW: A co charakteryzuje twórczość *Cudowych Lat*?

AW&AD: Nasz zespół powstał, po pierwsze z naszej miłości. Dzięki graniu mamy poczucie tworzenia czegoś swojego, unikalnego, związanego bezpośrednio z naszym wspólnym życiem.

Teraz gramy piosenki, które powstawały, kiedy zaczęłyśmy być parą i są głównie o miłości. Obie gramy na gitarach i z koncertu na koncert staramy się wzbogacać aranże. Jedna gitara jest bardziej przestrzenna, druga - solowa, czasami brudna i jak to solowa - wzbogaca muzykę kosmicznymi solówkami. [śmiech] Jest też piosenka *Miła ma,* która niby mówi o miłości, ale jest wynikiem naszej refleksji na temat kobiet, które w bardzo młodym wieku zmarły na skutek uzależnień chemicznych. W jakiś sposób są to dla nas bardzo bolesne historie, podobnie jak te związane z przemocą wobec kobiet - muzyczek. Teraz szykujemy się do nagrywania singla, a w 2019 roku mamy w planie wydać album.

MW: Intryguje mnie w Waszej historii zderzenie kultur, w jakich obie dorastałyście. Jak w obliczu tej różnorodności kształtowała się tożsamość każdej z Was?

AW: Do studiów nie byłam z nikim w związana. Pamiętam, że czułam się trochę samotna, żyłam marzeniami, że kiedyś kogoś poznam i się zakocham. Pamiętam jedną dziewczynę, koleżankę mojej starszej o 6 lat siostry, która wyglądała jak tomboy i to mnie intrygowało jako małolatę. Zawsze podobali mi się też długowłosi muzycy, którzy wyglądali jak dziewczyny. [śmiech] Ze względu na swoje doświadczenia, staram się nie wbijać w konkretne ramy tożsamościowe, jestem z Aminą, bo to ona jest moją miłością.

Ale jeśli chodzi o widoczność osób nieheteronormatywnych w miasteczku, z którego pochodzę, to i teraz jest ona mała. Mam wrażenie, że gdy jedziemy tam z Aminą w odwiedziny do mojej rodziny, to jesteśmy jedyne i wszyscy na nas patrzą, ale wiadomo, na pewno jedyne nie jesteśmy. Mimo że dużo rzeczy się zmienia na lepsze, jest internet, a moja mama jest bardzo oswojona z tematem przez telewizję i prasę, czyta o Kasi Adamik i jej partnerce, jej ulubiony kucharz z programu kulinarnego ma męża itp. - to jednak w moim miasteczku dużo spraw jest ciągle w ukryciu i ja staram się mieć oczy i uszy szeroko otwarte.

AD: Jako nastolatka w Bejrucie przeżywałam raczej fascynacje i miłości platoniczne do Madonny, Drew Barrymore i Angeliny Jolie z filmu *Foxfire.* [śmiech]

Ze znajomymi chodziliśmy regularnie do klubu *LGB Acid*, gdzie czułam zawsze dreszczyk emocji, ale byłam dość nieśmiała. Co do budowania tożsamości, to oczywiście z biegiem lat kolejne moje doświadczenia, także już te w Krakowie na to wpłynęły. Często podobali mi się chłopcy, np. aktorzy, ale dlatego, że sama chciałam wyglądać jak oni. W stosunku do swojej osoby preferuję raczej określenie queer, ze względu na jego pojemność. Jestem w związku z ukochaną osobą, a tak się składa, że jest to dziewczyna moich marzeń.

MW: Skoro jesteśmy już przy temacie tożsamości, to zapytam, czy można powiedzieć o Was, że jesteście zespołem lesbijskim? Powiedziałaś, Amino, że bliższe jest Ci określenie queer. Jak jest z tożsamością Waszej twórczości? Często dla twórczości lesbijskiej* znamienne jest, że kobiety nieheteronormatywne tworzą tandemowo.

AW&AD: Nie patrzymy na muzykę w kategoriach, o których mówisz. Chyba, że ktoś chce się tak określać, jak wspomniane zespoły queercore, czy nawet *Toples* grające *lesbopolo* albo feministyczne artystki. Faktycznie same znamy takie kobiece duety lesbijskie, które siebie tak nazywają. Natomiast my same nie lubimy tego typu etykietek pozamuzycznych, bo mamy poczucie, że - i tu bardzo wszystkim zaangażowanym dziękujemy i bardzo się z tego cieszymy - na scenie muzyki alternatywnej, niezależnej różnorodność osób i doświadczeń w tym kraju jest normą, że o nurtach, gatunkach tego, co się wykonuje i czego ludzie słuchają już nie wspomnę. Nigdy same nie powiedziałybyśmy, że nasza muzyka jest lesbijska czy nawet feministyczna, ale jeśli ktoś ją tak opisze, biorąc pod uwagę wątki nie tylko życiowe, ale i muzyczne właśnie - droga wolna. A jeśli już, wolimy być w bardziej pojemnej kategorii queer. Wiadomo - i chcemy to dobitnie podkreślić - sam fakt, że jesteśmy dziewczynami i parą ma znaczenie w świecie, gdzie stosunkowo mniej dziewczyn muzykuje, a homo pary spotykają się z dyskryminacją. My to wiemy. Gdyby przyszło do wywiadu w poczytnym mainstreamowym magazynie, który przeczytałyby nasze mamy, to chętnie byśmy ten temat pogłębiły. Ale w rozmowie tego typu zakładamy, że nie musimy tego robić, a możemy bardziej skupić się na naszej twórczości i relacji pod innym kątem, natomiast dopisanie reszty narracji zostawiamy osobom, które się tym parają i potrafią też włożyć to w szerszy kontekst kulturowy i her_historyczny.

MW: Rozumiem. W takim kontekście herstorycznym trafiacie właśnie do naszego archiwum polskiej kultury osób LGBTQ+. Chciałabym jeszcze zapytać o prozę życia i to jak przenika się tworzenie muzyki i tworzenie bliskiej relacji.

AW&AD: Wspólne granie na pewno zabiera nam wspólny czas na leniuchowanie i wakacje. W zeszłym roku o tej porze byłyśmy na wakacjach, a teraz mamy jesień koncertową. Poza tym jest to dla nas pełnia szczęścia, a fakt, że jesteśmy razem życiowo, być może sprawia, że traktujemy nasze wspólne działania jak nasze dziecko. Muzyczne dziecko, o które się czasem kłócimy, ale i tak to nie ono jest ważniejsze. My jesteśmy dla nas najważniejsze.

AW: Co do początków naszej znajomości, jak wspomniałam, mnie w Aminie od zawsze pociągało to, że jest świetną instrumentalistką. Słuchałyśmy razem dużo muzyki, spędzałyśmy noce z YouTubem i Jackiem Danielsem. Teraz dla mnie Amina jest przede wszystkim ukochaną, promienną, pozytywną, najpiękniejszą w kosmosie osobą o dobrym sercu i super zdolną. Zaczęłyśmy muzykować po roku bycia razem. Ja miałam mały psychiczny kryzys związany z brakiem muzykowania i niejako Aminę namówiłam do zrobienia pierwszego kroku, czyli domowych prób. Choć tak na serio, namawiać wcale nie było trzeba. Nagrywamy sobie nasze pomysły i je rozwijamy. Przy okazji zapraszamy do odsłuchania naszego DEMO, ale najbardziej wartościowe dla nas jest granie koncertów. Teraz jesteśmy zaledwie przed siódmym, a już mamy poczucie, że to w jakim kierunku muzycznie zmierzamy stopniowo się klaruje. No i nic nie zastąpi radości z brania udziału w imprezach z inspirującymi zespołami i przyjemności z bycia na scenie.

AD: Pamiętam Anię z czasów, gdy grała w *Toples*, bynajmniej nie toples, aczkolwiek tak sobie ją wyobrażałam. [śmiech] Od zawsze mi się podobała i mnie onieśmielała. Ania trafiła niejako przez ucho do mojego serca, pokazała mi dużo zespołów, których nie znałam. Jestem dość zajęta na co dzień swoją pracą i moje instrumenty od długiego czasu mieszkały na szafie. A Ani zaczęłam na czacie wysyłać swoje minikompozycje. Nagle okazało się, że ona rozwinęła je w piosenki. Pod wpływem emocji, na początku naszej znajomości, postanowiłam kupić stare pianino z 1900 roku, na którym też teraz gramy i jest to nasza miłosna pamiątka. Kiedy zaczynamy razem grać, to łapiemy super flow, czas mija tak szybko... Dzięki Ani mam też dostęp do tych wszystkich super inicjatyw i wydarzeń muzycznych, które dzieją się w Warszawie i teraz widzę, jak Kraków pod tym względem od Warszawy się różni. Oby to się zmieniało, mamy nadzieję, że także dzięki naszemu udziałowi.

MW: Czuję, że jak dopytam, to polecicie jeszcze inne inicjatywy i zespoły z Warszawy i Krakowa.

AW&AD: To prawda. [śmiech] Chcemy polecić różnorodne inicjatywy muzyczne i artystyczne, w których same bierzemy udział i aktywnie je wspieram. W Warszawie to działalność klubów *Pogłos, Chmury, Klubokawiarnia Młodsza Siostra, Chłodna 25.*

Z kolei w Krakowie super inicjatywy urządza klub *Warsztat, Spółdzielnia Ogniwo, muzyczny Klub Re*. Koniecznie musimy wspomnieć o niezrównanych *Girls to the Front*, które od wielu lat organizują dziewczyńskie i queerowe koncerty, a także wydają zin, do którego współtworzenia zachęcają. Dalej: kolektyw i agencja bookingowa *ORAMICS* - aktywnie wspierają na scenie muzykę elektroniczną kobiet i osób queer, także poprzez organizowanie darmowych warsztatów *Oramics Sound Lab.* Koncerty organizowane przez *Unicorn booking, Warsaw City Rockers,* magazyn muzyczny *Undertone* i koncerty *Undertone Booking.* Fanpage i netlabel *Trzy Szóstki* - dużo dobrej muzyki z polskiego undergroundu i mnóstwo fantastycznych polecajek, i recenzji w ogóle. Polecamy także inicjatywę twórczą *Glitter Confusion* i imprezy pod nazwą *Ciężki Brokat i Brutaż.*

MW: Czuję, że przede mną intensywny czas zgłębiania tych wszystkich polecanych przez Was miejsc, zespołów itd. Na Wasz koncert trafiłam przez przypadek właśnie w *Młodszej Siostrze.* Czy poza swoim projektem muzycznym jesteście zaangażowane w inne działania społeczne, prokobiece, na rzecz kobiet nieheteronormatywnych, prozwierzęce itd?

AW&AD: Gdy ktoś zapyta, zawsze opowiemy się m.in. za: aborcją na życzenie/ żądanie, zakazem polowań, prawami osób LGBTQ+. Staramy się przede wszystkim w swoim życiu na co dzień postępować etycznie i mieć krytyczną refleksję na wiele tematów, i nie obawiać się wspierać kogoś, komu na naszych oczach dzieje się krzywda.

Teraz jesteśmy wraz z koleżankami z zespołu *Rosa Vertov* na etapie organizowania koncertów razem z młodymi gitarzystkami z Krakowa, które robią super muzykę. W ogóle wspieranie osób w wieku nastoletnim uważamy za bardzo ważne, jeśli nie najważniejsze. Mówienie im, że mają robić swoje rzeczy i dawanie możliwości realizacji. To jest ten czas, gdy spotkanie wspierających osób, które powiedzą jesteś najlepsza/najlepszy - cytat z tytułu piosenki naszego ulubionego zespołu *Wczasy* - może dużo pomóc w kształtowaniu szacunku do samej siebie i poczucia własnej wartości. Chcemy współpracować i łączyć się z wrażliwymi i zaangażowanymi osobami i zobaczymy, co przyniesie czas. Na pewno nie chcemy w swoim życiu klimatów związanych z seksizmem, fałszem, ocenianiem, tworzeniem hierarchii, konkurowaniem, rozmijaniem się teorii z praktyką i z całym tym brudem, który niestety obecny jest także wśród osób, które nadużywają słów typu: siostrzeństwo, solidarność, girl power, feminizm i bezpieczna przestrzeń. Także takim postawom mówimy zdecydowane - NIE!

MW: I na koniec jeszcze kwestia nazwy Waszego zespołu. To sentymentalne odniesienie do serialu o tym tytule, prawda? Dlaczego właśnie tak?

AW&AD: Tak, obie jesteśmy sentymentalne i lubimy wspominać. Czasem nawet bardziej niż żyć chwilą obecną. [śmiech] Ale też jest to nazwa nieco przewrotna, bo same, mimo że cierpimy na tzw. retronostalgię, to wyznajemy pogląd, że nawet jak coś bezpowrotnie minęło, to nadejdzie nowe i będzie równie cool, i chciałybyśmy, aby cudowne lata to były momenty, które zawsze będą nadchodzić.

Aktualności dotyczące zespołu *Cudowne Lata* możecie śledzić na Facebooku.

Anna Włodarczyk - (1982) mieszka i pracuje w Warszawie, gdzie studiowała dziennikarstwo, prawo i gender studies. Na studiach prawniczych zajmowała się wątkami feministycznymi i przygotowywała się do pisania pracy doktorskiej na temat polskiej ustawy antyaborcyjnej. W latach 2011-14 była zaangażowana w działalność grup queerowo-feministycznych. Aktualnie poza godzinami pracy skupia się na muzyce i relaksie.

Amina Dargham - (1981) mieszka i pracuje w Krakowie, gdzie studiowała na Akademii Sztuk Pięknych w katedrze malarstwa. Zawodowo zajmuje się tatuowaniem.

Magdalena Wielgołaska - aktywistka / lesbijka / feministka / współzałożycielka *Stowarzyszenia Sistrum – Przestrzeń Kultury Lesbijskiej** / działaczka na rzecz poszerzania wiedzy na temat leczniczego działania konopi / zaangażowana w Kręgi Kobiece i odzyskiwanie wewnętrznej, kobiecej Mocy / członkini *Partii Zieloni* / administratorka strony Strefa Les* / współpracowniczka projektu *A kultura LGBTQ+ nie poczeka!* / współtwórczyni projektu *Lesbijska Inspira.*